

Śmierć Kennedy'ego daleka od wyjaśnienia – 2

11 stycznia 2014

MAPY I WYKRESY: INTERNET

Na podstawie dwóch książek: Jima Garrisona, „On the Trail of the Assassins” (Na tropie zamachowców) i Jima Marrsa, „The Plot. That Killed Kennedy” (Spisek, który zabił Kennedy'ego), oskarowy reżyser filmowy Oliver Stone, specjalizujący się w filmach politycznych, napisał wspólnie z Zacharym Sklarem (redaktorem „Na tropie zamachowców”) scenariusz do filmu „JFK”, który następnie wyreżyserował. Film ten, który przez ostatnich kilka lat był niełatwo dostępny, pojawił się niedawno w Fishpondzie.

Producenci przewidywali popyt i chyba słusznie. Trzygodzinny spektakl stanowi doskonałą lekcję, pokazującą mechanizmy władzy i zbrodni, funkcjonujące w Stanach Zjednoczonych. Film jest w dużej mierze dokumentalny, zawiera on prezentację archiwalnych dokumentów, fotografii i nagrań, jak również dokumentuje pracę prokuratora Garrisona, wykonaną w toku śledztwa. Przypomnę, że było to jedyne urzędowe postępowanie w okresie półwiecza, poświęcone najważniejszej zbrodni w Stanach Zjednoczonych, która miała daleko idące reperkusje w polityce tego państwa, i która mocno wpłynęła na jego obecną, rozpaczliwą sytuację ekonomiczną. Zbrodnia ta miała też ogromny wpływ na losy całego świata. Kennedy miał wizję społeczną, ekonomiczną i polityczną. Planował zakończenie „zimnej wojny” w swej drugiej kadencji. A i mur berliński mógł runąć dwadzieścia lat wcześniej.

Następca Kennedy'ego, jego wiceprezydent, który niby wspierał politykę swojego szefa, w kilka dni po zamachu odwrócił kurs państwa o 180 stopni, a w ZSRR twardogłowi pozbyli się z lekka zaprzyjaźnionego z prezydentem Stanów Zjednoczonych

Chruszczowa po niecałym roku.

Film „JFK” zaczyna się pożegnalnym orędziem do narodu, wygłoszonym przez ustępującego po dwóch kadencjach prezydenta Dwighta Eisenhowera. Oto jego najistotniejsze fragmenty: „(...)To połączenie ogromnego militarnego establishmentu i potężnych producentów broni jest czymś nowym w doświadczeniu amerykańskim. Ten totalny wpływ – ekonomiczny, polityczny nawet duchowy – jest odczuwalny w każdym mieście, w każdej siedzibie władz stanowych, w każdym biurze rządu federalnego. Uznajemy konieczną potrzebę tego rozwoju. Jednakże nie możemy popełnić błędu nie pojmując jego poważnych implikacji. Nasz trud, zasoby, środki do życia – wszystko się z tym wiąże, podobnie szczególna struktura naszego społeczeństwa. Musimy strzec struktury rządowej przed nabywaniem nieuzasadnionego wpływu, zarówno pożądanego jak i niepożądanego, wpływu kompleksu militarno-przemysłowego. Potencjał do katastrofalnego wzrostu potęgi w niewłaściwym miejscu istnieje i nie ustąpi. Nigdy nie możemy pozwolić, aby waga tej kombinacji mogła zagrozić naszym wolnościom lub procesowi demokratycznemu. Nie powinniśmy niczego brać za pewnik. Tylko stan pogotowia i uświadomieni obywatele mogą zmusić do właściwego zazębienia ogromnego przemysłu i militarnej maszynerii obronnej z naszymi pokojowymi metodami i celami, także bezpieczeństwo i wolność mogą razem prosperować”[5].

Ustępujący prezydent państwa mówił wprost: jeśli pozwolicie na wzrost potęgi militarno-przemysłowej, bez ograniczenia jej wpływu w sferze politycznej, to pożegnajcie się ze swoimi swobodami. Jako były dowódca amerykańskich sił zbrojnych podczas drugiej wojny światowej, z pewnością orientował się w sytuacji. Tu uwaga, przez ten kompleks należy rozumieć nie tylko generałów i producentów broni, ale także właścicieli przemysłu wojennego, którymi w znacznej części są właściciele banków i manipulatorzy walutą. Wojna to najlepszy biznes, jaki istnieje. Im więcej nieboszczyków po obu stronach konfliktu, tym większe zyski.

Zarówno podczas I. jak i II. wojny światowej, Stany Zjednoczone włączyły się militarnie w drugiej fazie starć. Obie strony konfliktu były już wyczerpane, zarówno fizycznie jak i materialnie. Oprócz strat w ludziach ubywało im również majątku, który płynął do tych samych producentów broni za Atlantykiem. W obu przypadkach Ameryka wyszła z wojen światowych wzmocniona gospodarczo i politycznie, a zwłaszcza po Drugiej Wojnie Światowej. Szczególnie zyskał na znaczeniu sektor korporacyjny.

Polityka zagraniczna Kennedy'ego kolidowała z ambicjami banków i innych korporacji. Doprowadzała też do szału uchodźców kubańskich oraz mafię, która dawniej władała kasynami i ogólnie sektorem rozrywki na Kubie. W sferze wewnętrznej, młody, ambitny i śmiały prezydent planował wprowadzić państwowy system tworzenia pieniądza (chciał zastąpić banknoty Rezerwy Federalnej banknotami mającymi pokrycie w srebrze). Gdyby miał na to czas, prawdopodobnie nie byłoby obecnie światowego szwindla finansowego. Wierzył w prawa obywatelskie wszystkich ludzi i egzekwował je w odniesieniu do Murzynów[6]. Ponadto zamierzał podporządkować sobie CIA i zwolnił m. in. dyrektora i założyciela tej agencji Allena Dullesa.

Jego pierwszy dekret prezydencki rozszerzał Program Pomocy Dietetycznej za Pomocą Suplementów (Supplemental Nutrition Assistance Program). Teraz obecny rząd walczy z witaminami i popiera GMO oraz Monsanto. Nie ma się co dziwić, że Kennedy, mimo ogromnej popularności w społeczeństwie, wrogów miał nadmiar. Wspomnienia[7] agenta Clinta Hilla, który był odpowiedzialny za bezpieczeństwo Jacqueline Kennedy, ujawniają, jak niestaranie odniosły się do ochrony prezydenta służby za nią odpowiedzialne. Agent pisze, że rok przed zamachem dokonano przeróbki samochodu przeznaczonego do defilad, zwiększając jego ciężar, co utrudniało manewry w nagłych sytuacjach.

Ponadto wmontowano ramę między pierwszym rzędem foteli, w których siedział kierowca (po lewej stronie) i agent

odpowiedzialny za bezpieczeństwo prezydenta (po prawej) a resztą pojazdu. Miała ona służyć wygodzie prezydenta, gdyby zechciał wstać i przemawiać do ludu z samochodu. Jednakże rama ta w niebezpiecznej sytuacji bardzo utrudniała szybkie przemieszczenie się ochroniarza do tyłu samochodu. Poprawek tych dokonano na zlecenie Tajnej Służby Ochrony Białego Domu (White House Detail). Kiedy padły strzały, obaj agenci siedzący na przednich siedzeniach, w tym ten najważniejszy, odpowiedzialny za życie prezydenta, nie pofatygowali się, aby nawet spojrzeć do tyłu.

Dopiero, gdy strzelby zamilkły, ten którego sens istnienia polegał tam wyłącznie na ochronie prezydenta, nawet za cenę własnego życia, spojrzął na to co się stało i kazał kierowcy dodać gazu, nie biorąc pod uwagę możliwości, że Kennedy mógł jeszcze żyć, a i dalsze nowe strzały też mogły nastąpić. W tym samym czasie, daleko z tyłu jadącej kawalkady, agent chroniący Johnsona rzucił się na niego natychmiast i zakrył wiceprezydenta własnym ciałem.

Tajna Służba Ochrony Białego Domu posiadała szczegółową instrukcję obsługi parady samochodowej z udziałem prezydenta. Motocykle miały jechać w szyku przypominającym trójkąt z wierzchołkiem na czele, za samochodem pilotującym, z szefem lokalnej Secret Service. Po dwa motocykle po bokach prezydenckiego samochodu i cztery tuż za nim. Tymczasem w Dallas te pięć kluczowych dla ochrony motocykli przesunięto przed samochód pilotujący, pozostawiając prezydencki absolutnie bez żadnej bocznej opieki. Podobno tak ustalili organizatorzy parady (czytaj, miejscowe tajne służby). Obowiązkiem każdego agenta, należącego do White House Detail, było zwrócenie uwagi na ten fakt i zażądanie natychmiastowej zmiany.

Trasa przejazdu przez Dallas była ustalona znacznie wcześniej, jednakże miejscowi zdecydowali ją zmienić w ostatniej chwili. Zamiast jechać prosto wzdłuż Main Street, kawalkada została skierowana w Houston Street, by po chwili skręcić pod ostrym

kątem w Elm Street. Było to ewidentne naruszenie wspomnianej instrukcji, która zabraniała skrętów pod kątem mniejszym niż 90 stopni. Limuzyna prezydencka była długa, szeroka i ciężka. Prędkość przejazdu została zmniejszona poniżej dopuszczalnej. Zaraz za tym zakrętem nastąpiły strzały. Zmieniona trasa przybliżyła prezydenta do składnicy książek, w której podobno czekał ze strzelbą Oswald jak również do trawiastego wzgórka.

Obejrzałem wszystkie odcinki przygód porucznika Columbo i dodatkowo ostatnio przeczytałem ponownie wszystkie książki poświęcone Sherlockowi Holmesowi. Obejrzałem też film „Edgar”, poświęcony szefowi FBI Hooverowi. Każdy dobry detektyw przywiązywał ogromną wagę do zachowania miejsca popełnienia zbrodni w stanie niezmienionym od momentu jej popełnienia tak długo, póki sceny zbrodni dokładnie nie zbadano. Jeśli w Stanach Zjednoczonych zostaje popełniona jakakolwiek zbrodnia, to natychmiast policja otacza to miejsce taśmą i stawia tablicę z napisem „Police Crime Scene Do Not Enter”.

W przypadku zamachu na Kennedy’ego takich oczywistych miejsc było kilka; przede wszystkim fragment ulicy Elm, pomieszczenia w składnicy księgarskiej, w których były otwarte okna, Trawiasty Wzgórek (Grass Knoll), w kierunku do którego popędził tłum ludzi, bo stamtąd słyszeli strzały (co znakomicie pokazuje bezcenny film Zaprudera) no i oczywiście limuzyna prezydencka, na której kule i krew zapisały niesłychanie ważny moment w historii Stanów Zjednoczonych.

Tymczasem, co nastąpiło? Zabójstwo miało miejsce w piątek po południu, w Teksasie. Według Jesse Ventury, wcześniej w poniedziałek, jeszcze przed godzinami rozpoczęcia pracy, prezydencka limuzyna była już w Detroit, w zakładach Forda. Przed godzinami pracy była już rozbierana i odnawiana. Ventura cytuje za Douglasem P. Horne[8]:

„George Whittaker, starszy kierownik w zakładach Ford Motor Companys Rouge Plant w Detroit, Michigan, powiedział prawnikowi (i profesorowi w zakresie sądownictwa karnego) Dougowi Weldonowi, w sierpniu 1993 r., w rozmowie nagranej na

taśmie, że po zgłoszeniu się do pracy w poniedziałek, 25 listopada, zauważył limuzynę FJK – unikalną, jedyny w swoim rodzaju przedmiot – w Zakładach Rouge, budynek B, z zerwanym wystrojem wewnętrznym i w procesie jego wymiany. Wówczas to, skontaktował się z nim jeden z wiceprezesów wydziału, jego przełożony, który kazał mu zgłosić się natychmiast do laboratorium fabryki szkła. Zastał drzwi zamknięte od wewnątrz, co było niezwykle, ale po zastukaniu, dwaj podlegli mu pracownicy otworzyli je. Zauważył wówczas, że mieli oni przednią szybę, którą wyjęto z limuzyny FJK”.

Jeden z najważniejszych dowodów zbrodni stulecia został z premedytacją zniszczony.

Konspiracji nie było.

W dniu 10 listopada 2013 roku minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych John Kerry powiedział w wywiadzie telewizyjnym „Mam poważne wątpliwości co do tego, że Lee Harvey Oswald działał samotnie” [9].

Jeszcze jeden wariat, wyznawca konspiracji.

Autor: Janusz Rygielski

Źródło: [Przegląd Socjalistyczny](#)

PRZYPISY

[5]

<http://coursesa.matrix.msu.edu/~hst306/documents/indust.html>

[6] W wartym obejrzenia filmie „The Kennedys” zostało przedstawione zaangażowanie Kennedyego w umożliwienie podjęcia studiów na University of Mississippi w Alabamie Jamesowi Meredithowi.

[7] Clint Hill, Ms Kennedy and Me, Gallery Books, New York, 2012

[8] Douglas P. Horne, referencing Doug Weldon “Photographic Evidence of Bullet Hole in JFK Limousine Windshield” Hiding in

Plain Sight, June 4, 2012: lewrodkwell.com/orig13/horne-d2.1.1.html

[9] Catholic News Service,
<http://cnsnews.com/news/article/terence-p-jeffrey/conspiracy-theorist-kerry-says-i-have-serious-doubts-lee-harvey>